

Wymiana okupantów

Andrzej Brzozowski

„Na wypadek terytorialno-politycznego przekształcenia terytoriów należących do państwa polskiego, sfery interesów Niemiec i ZSRR będą rozgraniczone w przybliżeniu przez linię Narew–Wisła–San. Kwestia, czy i w interesie obu uznane będzie za pożądane utrzymanie niepodległego państwa polskiego, zostanie definitywnie zdecydowana dopiero w ciągu dalszego rozwoju wypadków politycznych. W każdym razie oba rządy rozwiążą tę kwestię na drodze przyjacielskiego porozumienia”.

Tak brzmiał jeden z punktów umowy podpisanej w Moskwie 23 sierpnia 1939 roku przez Joachima von Ribbentropa i Władysława Mołotowa. Ministrowie spraw zagranicznych III Rzeszy i ZSRR oficjalnie sygnowali tego dnia dokument nazywany paktem o nieagresji. Przytoczonego powyżej fragmentu próżno jednak tam szukać. Pochodzi bowiem z tajnego protokołu, który nie został podany do publicznej wiadomości, a który miał o wiele większe znaczenie, zarówno w wymiarze politycznym oraz militarnym, jak i symbolicznym. Oba państwa podzieliły się Europą Środkowo-Wschodnią, dokonując przy tej okazji podziału Polski i formalizując sojusz wojskowy.

Niemal dokładnie miesiąc później wykonano prezentowane obok zdjęcie.

22 dni po wkroczeniu wojsk niemieckich i pięć dni po agresji radzieckiej doszło do spotkania w Białymstoku. Delegacje III Rzeszy i ZSRR spotkały się w Pałacu Branickich, aby wynegocjować szczegóły wycofania wojsk za

linię demarkacyjną, którą nakreślono już w Moskwie, a następnie – 21 września – doprecyzowano podczas „pierwszego kontaktu” oddziałów w Brześciu. Rozmowy nie były przesadnie długie – w końcu odbywały się „na drodze przyjacielskiego porozumienia”. Ustalono, że wojska niemieckie cofną się nieco z zajętych obszarów, przekazując Sowiecom m.in. zajęty kilka dni wcześniej Białystok.

Przekazanie władzy odbyło się z pompą. Przed Pałacem Branickich miała miejsce ceremonia opuszczania flagi ze swastyką i wciągnięcia na jej miejsce sztandaru z sierpem i młotem. Odegrano *Deutschland, Deutschland über alles* i *Sojuz nieruszymyj neruшимий*. Salut, uścisk dłoni, zadowolenie z wypełnionego zadania. Następnie delegacje udały się na wystawny obiad do hotelu Ritz.

Na zdjęciu wykonanym w Białymstoku tego dnia, 22 września 1939 roku, zapewne już po rozmowach, widać dwa samochody mijające się w pobliżu ratusza (widoczna wieża zegarowa), przy Rynku Kościuszki. Ciężarówka z lewej wiezie żołnierzy radzieckich oraz zapewne działaczy komunistycznych lub agitatorów po cywilnemu (stoją na podeście



z prawej strony kabiny]. Samochód po prawej wiezie żołnierzy Wehrmachtu (na tablicy rejestracyjnej widać litery WH) w charakterystycznych hełmach. Pojazdy jadą w przeciwnych kierunkach, co ilustruje zmieniającą się właśnie sytuację polityczno-militarną: jeden okupant wyjeżdża, robiąc miejsce kolejnemu.

Z sytuacją wymiany okupantów wyraźnie nie współgra atmosfera na zdjęciu. U zgromadzonych przechodniów nie widać strachu, niektórzy przyprowadzili dzieci, ktoś macha czapką, ktoś – choć trudno mieć tu stuprocentową pewność z uwagi na jakość zdjęcia – trzyma w górze aparat fotograficzny, robiąc zdjęcia nad głowami gapiów. Ewidentnie przygnała ich na rynek ciekawość. Mieszkańcy Białegostoku, którzy licznie zjawili się na jednej z głównych arterii miasta, przynajmniej w części wydają się zadowoleni z takiego obrotu spraw. Kobieta w lewym dolnym rogu macha ręką, a może wręcz składa ręce do oklasków – z radością wita krasnoarmiejców i nowy, komunistyczny ład; bez żalu żegna Niemców czy może dziękuje im za kilkudniowe rządy? Raczej to pierwsze, bo zwrócona jest twarzą ku Rosjanom. Nie ma to zresztą chyba większego znaczenia (oba państwa łączą teraz wszak przyjaźń i dobrosąsiedzkie stosunki), skoro najwyraźniej upadek Rzeczypospolitej ją cieszy.

Radzieccy specjaliści od propagandy we wrześniu 1939 roku duży nacisk kładli na eksponowanie nie tylko przychylnego, lecz wręcz entuzjastycznego nastawienia miejscowej ludności, która

jakoby z wdzięcznością witała przedstawicieli ojczyzny proletariatu. Na licznych fotografiach z tego okresu można dostrzec powitalne bramy, transparenty, kwiaty, chleb i sól. Roześmiane twarze miejscowych i dobrotliwe uśmiechy sowieckich żołdatów, mających świadomość swego dziejowego posłannictwa. W większości to ustawione przed obiektyw „makiety” opinii publicznej, żywa dekoracja zaaranżowana przez znających swe rzemiosło politruków. Gotowych szablonów dostarczała socrealistyczna myśl plastyczna, której bodaj najsłynniejszą ikoną jest plakat Wiktora Koreckiego przedstawiający siarczysty pocałunek żołdaty i chłopca. Z relacji, dokumentów i czerpiących z nich opracowań naukowych wyłania się wyraźny obraz „witających”: w większości są to przedstawiciele mniejszości narodowych, Żydzi i Białorusini. We wrześniu 1939 roku Pantelejmon Ponomarienko, I sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi (notabene po wojnie ambasador ZSRR w Polsce), raportował Stalinowi: „Za Białymstokiem ludność wita nasze wojska bardziej wstrzemięźliwie, gorzej zna język rosyjski, częściej rozlegają się strzały za węgla, z lasu do czerwonoarmistów, do dowódców [...] sytuacja staje się bardziej złożona niż w miejscowościach, gdzie są Białorusini”. Oczywiście do nastrojów panujących wśród mniejszości we wrześniu 1939 roku walenie przyczyniła się polityka władz II RP w okresie międzywojennym,

a na postawę ludności żydowskiej miały też wpływ wieści o losach Żydów w III Rzeszy. Nic więc dziwnego, że z ulgą żegnali Niemców. Powody, by witać żołnierzy Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej, zawsze mogły się znaleźć. Nawet pośród Polaków oglupionych komunistyczną propagandą. Kto zatem machał do niemieckich i radzieckich żołnierzy? Białorusini, Polacy i Żydzi, mieszkańcy Białegostoku i przyjezdni agitatorzy, zastraszeni represjami i omamieni sloganami, nieświadomi sowieckich realiów, ciekawscy i przypadkowi przechodnie.

Zdjęcie mogłoby trafić do podręczników propagandy jako modelowy przykład kadrowania: Sowietci są przodem do widza, to oni są pozdrawiani przez tłum, jest ich też więcej niż Niemców, a ich wyładowany samochód robi lepsze wrażenie niż ponury pojazd niemiecki, z którego wystają bezosobowe, złowrogie kształ-

ty niemieckich stahlhelmów, na dodatek widziane od tyłu. To czerwonoarmiści obejmują miasto we władanie, co podkreśla też widoczna w tle wieża ratusza – siedziby władz miejskich (co ciekawe, niespełna rok później białostocki magistrat został rozebrany, aby zrobić miejsce na pomnik Stalina).

Zdjęcie to nie jest jednak produktem radzieckiej propagandy. Zostało zrobione przez jednego z niemieckich oficerów, jadącego w pojeździe za autem widocznym na zdjęciu: w prawym dolnym rogu widać fragment maski samochodu. Cel zrobienia tej fotografii zapewne nie był propagandowy. Podczas II wojny światowej Niemcy z upodobaniem fotografowali się w podbitych krajach, często w makabrycznych okolicznościach, zupełnie jakby byli na wycieczce turystycznej. Zdjęcie z Białegostoku miało być zapewne taką właśnie pamiątką z blitzkriegu.

Korzystałem m.in. z książki Wojciecha Śleszyńskiego *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja* (Białystok 2001).

